Rok II. Tarnów, dnia 7 października 1934 r. Nr. 40

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci





Potęga Różańca św.

Było to bardzo dawno temu, bo w roku 1205, a także bardzo daleko od nas, bo w południowej Francji.

W całym kraju wrzały kłótnie i niesnaski, heretycka nauka Albigensów (nazwa ta pochodzi od mi[illegible] A[illegible] ancji, głównej ich siedziby) wprowadzała wszędzie niepokój, a tłumy ludzi odpadały od prawdziwej wiary. Heretycy tak byli zatwardziali w swoich przekonaniach, że nie pomogły żadne starania, aby ich nawrócić.

Postanowiono wreszcie wezwać samego Boga na świadka, że nauka podawana przez Kościół św. jest jedynie prawdziwa. Podobno heretycy spisali naukę swoją w wielkiej księdze, a Kościół św. polecił spisać prawdy wiary św. — młodemu, ale świątobliwemu księdzu Dominikowi. W oznaczonym czasie przyniesiono księgi do wielkiej sali, rozniecono ogień na kominie i obie wrzucono w płomienie. Z księgi heretyckiej powstała po chwili garść popiołu, natomiast dzieło Dominika pozostało nienaruszone...

Ale mimo cudu oczywistego nie wszyscy heretycy uwierzyli w naukę Kościoła św. i dalej szerzyło się błędnowierstwo. — Wówczas mąż Boży, św. Dominik, bo on to był właśnie tym młodziutkim księdzem, postanowił życie swe poświęcić nawracaniu Albigensów. W modlitwie szukał siły i pomocy, aż Najśw. Marja Panna objawiła mu [illegible] ą broń walczyć.

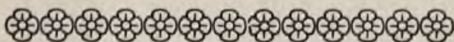
A jakaż to była broń?

1 „Ojcze nasz" i 10 „Zdrowaś" a przytem rozważanie tajemnic z życia Chrystusa. Z tych pro-

stych modlitw składa się Różaniec św., którym Dominik dusze ratował i do Boga pociągał. Bo słowa „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“, to te słowa Boże, których nic nie pokona, ogień nie spali, a nawet złość ludzka zwyciężyć ich nie zdoła! *A. C.*

D. R. Jest październik, miesiąc Matki Boskiej Różańcowej.

Pamiętajmy w tym miesiącu o Różańcu, jako modlitwie szczególnie miłej Matce Bożej! Niech w każdym dniu — każde — z nas odmówi serdecznie cząstkę Różańca lub choćby jeden jego dziesiątek! Te nasze gorące modlitwy ofiarujmy w intencji wrogów Matki Najśw., by poznali zło swego postępowania i nawrócili się. Pamiętajmy całem sercem o intencji miesięcznej październikowej, która brzmi: „Aby wrogowie Św. Matki — Kościoła doznali zbawiennych upokorzeń“.



Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...

(C. d.)

Pióro mokre od atramentu leżało na stole.

Ręce Zochy zacisnęły się twardo, podparły brodę chudej twarzyczki. Oczy przesłoniło zamyślenie.

Modlitwa...

Wyniosła jej zamiłowanie z domu, od kolan matczynych, spotęgowało się potem w szkołach..., dziś kochała modlitwę gorąco.

Lecz cóż to pomoże!

Wszak znikąd pociechy!

— — — „Proście, a otrzymacie!“ — wionęły słowa z podmuchem wiatru... „Dotąd proście, dopóki nię otrzymacie! Nie ustawajcie w modlitwie!“

Ocknęła się.

Od pól, zalanych promieniami księżyca, szła jakaś dziwna moc, otucha, wiara, siła...

Przyjdą lepsze dni!

Odczuła nagle, że przyjdzie chwila, kiedy te szare, beznadziejne, ciężkie nad siły, te niedobre dni ustaną, skończą się, oprą się na jednym potężnym punkcie, nie popłyną dalej!

I potem będzie inaczej! Lepiej, serdeczniej, cieplej! Tym punktem oparcia, zatamowania niedoli sierocej, będzie wspaniała chwila w złotym dniu październikowym!

Koronacja Matki Boskiej Bocheńskiej!

Była sodaliską... czcicielką Marji!

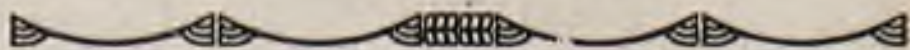
Całem sercem gorącem przeniosła się do stóp Ukochanej Matki.

Z zaciśniętemi z przejęcia dłoniami modliła się — — —

W Tobie jeszcze ostatnia nadzieja, w Tobie cała moja wiara, życie przyszłe! Ja pójdę na koronację, pokłonię Ci się i poskarżę, że wszyscy zawiedli!... Bo wierzę, wierzę całem jestestwem, że Ty mnie nie opuścisz... Ty jedna pomożesz nam, sierotom!...

Pociesz, poratuj, wesprzyj — o
„Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości
wzbudzi — — —!“

Ł.



Marysia

Marysia nie widziała już słońca od stycznia.

Wtenczas zachorowała... w szpitalu leżała już trzy miesiące.

Grużlica... kość w nodze próchnieje...

Ciągną się dni, brzemienne w niewypowiedziane cierpienie, dłużą się przesmutne noce, pełne łez, bólu, jęków i pobożnych westchnień bolejącego serca...

W dzień wpadnie przez wysokie okna trochę słońca, pomuskają złote promienie pieściwie i smutnie kołdry szpitalnych łóżek, zaświecą bladym uśmiechem na skrzywionych cierpieniem twarzach i... znikną.

Moja Marysia patrzy tęsknem okiem na przejasny błękit nieba i słucha opowiadania o tem, jak tam ślicznie na dworze, na polach czarnych, jak ciepło, słonecznie...

W wychudzonych, białych rękach

pieści duży krzyżyk na godzinę śmierci... Całą postacią, złożoną w bezruchu, przykutą do łóżka, i łzami, płynącemi po twarzy, gorzkiemi, skarży się...

...Tak cierpię... Tak beznadziejnie... bez zmiany na lepsze... pomódlcie się za mnie...

Łzy kręcą się w oczach na widok tego życia, tak młodego i tak dobrego, złożonego cierpieniem i nasuwa się na usta skarga:

Zaco tyle męki? — — —

I potem wyrzut głęboki, bolesny:

— Może za moje grzechy? — — —

Chora mówi z wysiłkiem:

Ja się tak modlę..., tak proszę Boga o... śmierć, o koniec...

Bo tak wszystko boli...

Przyszła chwila, kiedy na każdej szafce chorych znalazł się błękitny obrazek M. B. Bocheńskiej. Wszak Jej koronacja zbliża się! Każde usta wyszeptały gorącą prośbę do Ukochanej Matki.

W sercu Marysi zakwitła nowa wiara.

Teraz przyjdzie ratunek...

O, Matko Bocheńska, Ty jedna wiesz, ile z jej ust popłynęło do Ciebie modlitw. Ty jedna znasz jej dobre serce, wiesz, jak ono Cię kocha... i tę wiarę przemożną znasz!

W sercu chorej budzi się rozpaczliwe pytanie: Dokąd... jak długo tu będę leżała...? I z całej duszy wyrywa się gorąca modlitwa:

— — — Ja tak wierzę, tak bardzo wierzę...

Przecież Ty możesz, o Uzdrowienie Chorych, jeśli tylko zechcesz. — — —

Jedno Twoje słowo, o Ukochana Matko! — — —

Ty sama płakałaś krwawemi łzami, pociesz nas w naszych łzach... Pociesz w cierpieniu, wysłuchaj, spojrzyj, o Matko Bocheńska! Pozwól — wziąć udział w Twojem święcie lub zabierz tam — do Siebie...

Matuchno, zabierz do nieba, skończ cierpienie...

Lecz jeśli chcesz, żeby cierpieć dalej... długo..., to dodaj siły w Twoją uroczystą koronację i daj moc ducha... w cierpieniu...

Schorzałą twarz zalewają gorzkie, gorące łzy...

„Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi!"

O, Serdeczna Matko!

Wnet znajdziemy się u Twoich stóp, u Twojego tronu.

Spojrzyj wtedy na nas, na naszą korną miłość, na serca, które Ci zaniesiemy — — — I wysłuchaj modlitw!

Ty Przemożna, Najlepsza, Najświętsza!

Ty wiesz, że treść tych słów poprzednich jest dosłownie wzięta z życia ciężkiego, krwawego...

Ty wiesz, że wołamy do Ciebie całem sercem, że ukochaliśmy Cię w tym obrazie nad — wszystko, że Różaniec Twój — stał się naszą codzienną modlitwą...

Cała nasza wiara w Tobie!

O wysłuchaj, wysłuchaj!

Nie opuszczaj nas!

Osusz te łzy, które nam palą oczy, utul serca, jęczące w bólu, podnieś dusze — uginające się pod ciężarem krzyża...

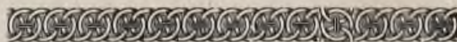
Daj nam to, o co prosiliśmy Cię, gdyśmy byli pierwszy raz w Twej kaplicy, o co Cię teraz błagamy...!

„A my Cię za ten dar wielki,
Będziem wielbić na czas wszelki!"

Różańcem Twoim przepleciemy życie nasze i kochać Cię będziemy i wdzięczność zachowamy w gorących sercach!

„Matko, pociesz, bo płaczemy — —"
i „do kogóż mamy wzdychać nędzne [dziatki,
Tylko do Ciebie, Ukochanej Matki!
U której Serce otwarte każdemu...

St.



Listy dzieci

Czcigodny Księże Redaktorze!

Poraz drugi ośmielam się napisać list do Czcig. Ks. Redaktora.

Otóż chciałbym opisać swoje przeżycia wakacyjne.

W nagrodę za dobre świadectwo szkolne miałem z rodzicami podczas wakacyj zwiedzić miasto Kraków. Dzień wyjazdu oznaczyli rodzice na 18 lipca. Niestety, plany nasze się pokrzyżowały, gdyż 17 lipca była powódź. Wobec tego zmuszony byłem pozostać w domu. Do końca wakacyj bawiłem się z moim ulubionym starszym kolegą Józiem, graliśmy w piłkę, budowaliśmy okręty,

wprawdzie z papieru, bo na prawdziwe nas nie stać, czytaliśmy książki i gazetki tj. „Naszą Sprawę", „Głosy Katolickie", „Rycerza Niepokalanej" i t. p., czasem słuchałem u niego radja.

Obecnie cieszę się bardzo, że będzie koronacja Matki Boskiej w Bochni, na którą życzę sobie jechać z rodzicami; również życzę wszystkim swoim kolegom ministrantom oraz młodym czytelnikom i czcicielom Marji, — aby na uroczystość koronacyjną Matki Najśw. do Bochni jaknajliczniej przybyli, aby tę uroczystość jaknajwięcej uświetnić.

Wspomnę także kilka słów o procesji jubileuszowej z Katedry, na której byłem w ubiegłą niedzielę. Na widok tej procesji przypomniały mi się uroczystości kongresowe, gdyż podobnie szły procesje, była piękna pogoda i dużo ludzi szło modlących się i śpiewających nabożne pieśni.

Kończąc mój skromny list, przesyłam Szan. Redakcji serdeczne pozdrowienie, a Księdzu Redaktorowi głęboką cześć i najniższe ukłony i pozostaję

z głębokim szacunkiem
Antoni Chmielowski
ministrant i uczeń IV kl. szkoły im. T. Kościuszki w Tarnowie

List drugi

Zapewne wiele kłopotu miał Czcig. Ks. Redaktor z poprzednim listem, zanim zdołał go odczytać. Nie znalazłem tylko odpowiedzi na mój projekt nowych dodatków.

W niedługim już czasie odwiedzę Czcig. Ks. Redaktora w Redakcji. Ale lubię dużo mówić, więc boję się, że się Czcig. Ksiądz na mnie obrazi, ale pomimo tego choć na chwilę „wpadnę" do Redakcji.

A ja także byłem redaktorem. W r. 1932 wraz z moim kolegą zaczęliśmy wydawać ilustrowany dwutygodnik dla młodzieży pt. „Promyk". Szkoda, że po kilku numerach przestał wychodzić, ale bynajmniej nie upadł, bo kapitał, z jakim zaczęliśmy wydawać, został nam w kasie.

Ten kolega, o którym wspomniałem, własnemi siłami prowadził teatrzyk młodzieży szkolnej oraz Sokoła. — Może Czcig. Ks. Redaktor chciałby zobaczyć [illegible] w [illegible] postaci. ([illegible] bardzo proszę.)

Teraz życzę Czcig. Ks. Redaktorowi długich lat życia, a „Naszej Sprawie" powodzenia. — Do widzenia!

Wilfryd z Czyżowa

P. S. Teraz, Czcig. Księże, jeszcze ten dopisek: Chciałbym wiedzieć, czy mógłby Ks. Redaktor mój list o powodzi zamieścić w którym Nrze „Króluj nam Chryste", lub mój pamiętnik z powodzi we wszystkich nrach do końca roku?

Odpowiedź Redakcji: *Wilfrydzie z Czyżowa!* Dziękujemy serdecznie za list i artykulik. Dobrze, że o nas pamiętasz! Czy mógłbyś nam pokazać jeden numer Waszego dawnego „Promyka"? Pamiętnik z powodzi przyślij, zobaczymy. Albo przywieź ze sobą! Odwiedź nas napewno i napisz jeszcze dużo...

Pozdrawiamy Cię serdecznie.

R.





Posąg bożka przed wejściem do świątyni buddyjskiej w Sjamie